

Antoś, chłopiec, który liczył gwiazdy,

czyli historia o tym, że wszystko jest możliwe, jeśli się bardzo chce

Opowiem Wam wyjątkową historię - o Antosiu - chłopcu, który liczył gwiazdy. Od razu możecie się zorientować, że jest to historia niezwykła, ponieważ liczenie gwiazd nie jest zwyczajnym zajęciem. Ale co najważniejsze, gdzie byśmy teraz byli, gdyby nikt nie wiedział, ile dokładnie jest gwiazd na niebie. Widzicie, świat potrzebuje takich utalentowanych chłopców jak Antoś.

Ale zacznijmy od początku. Antoś był bardzo cichym chłopcem. Kiedy inne dzieci wychodziły na dwór się pobawić, Antoś tylko liczył różne rzeczy. Miał bzika na punkcie liczenia. Liczył samochody przejeżdżające pod oknem. Liczył kwadraty na tapecie w kuchni. A zamiast grać w piłkę, liczył mleczko na boisku.

Dla większości ludzi było to trochę dziwne, tylko mama Antosia była wielką entuzjastką talentu swojego synka. Kiedy rodzina szła gdzieś z wizytą, zawsze

kazała Antosiowi liczyć, by pochwalić się jego zdolnościami. Dzięki temu już cała rodzina wie, że wujkowi Fredowi zostało 568 włosów na głowie.

Zamiłowanie Antosia do liczenia stało się w końcu znane. Po tym jak ukazał się na jego temat artykuł w gazecie (składający się z 5690 liter), do rodziców Antosia zadzwonił słynny astronom, Profesor Erwin Galaktikus. Profesor Galaktikus miał problem, ponieważ jego komputer liczący gwiazdy znowu się zepsuł. A następnego dnia miał odwiedzić go Król Tarantogi. Nie namyślając się długo, mama Antosia zabrała go i pojechali prosto do stacji liczenia gwiazd. Mama nie skończyła jeszcze rozmawiać z Profesorem, a Antoś już liczył gwiazdy.

Wizyta Króla Tarantogi okazała się wielkim sukcesem. Król był pod tak wielkim wrażeniem zdolności Antosia, że odznaczył go Orderem Pierwszego Stopnia Służby Tarantodze. Antoś nosi swój order na szyi cokolwiek robi: gdy liczy gwiazdy (tak, nadal to robi), w szkole, w domu, nawet w nocy, gdy śpi. A inne dzieci nie uważają już, że Antoś jest nudny.



NUK
SEIT 1956 EST.

Zrozumieć życie